

dr hab. Maciej Duda, prof. US
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Szczeciński

Recenzja rozprawy doktorskiej magister Agnieszki Kocznur „Nastolatka w polu literackim początku XXI wieku. Od powieści dla dziewcząt do literatury YA”.

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska składa się z trzech części, odpowiedniego wstępu, podsumowania oraz dodatku obejmującego wywiady. Zgodnie z logiką budowania wypowiedzi badawczych rozważania wstępne prezentują metodologiczne osadzenie i wybory autorki pracy a części dalsze porządkują istotne dla wybranego tematu i pola zagadnienia. Pierwszy rozdział odsłania kwestie historyczne, drugi estetyczne, trzeci recepcji czy raczej obiegów współczesnych tekstów, całość kończy bogata bibliografia.

We wstępie autorka informuje nas o trójdzielnej strukturze pracy, w ramach której łączy to, co teoretyczne, literaturoznawcze i empiryczne (s. 11). Zakres badań obejmuje tematykę dotychczas nie w pełni opisaną przez polskich literaturoznawców i kulturoznawczynie.

I

Głównym celem założonych i przeprowadzonych badań jest próba ukazania „rozpad[ui] gatunku powieści dla dziewcząt i przejści[a] jego odbiorczyń przez literaturę YA” (s. 17). Autorka szuka odpowiedzi na trzy pytania. *Primo*: „czy w dobie mieszania się różnorodnych gatunków literackich [...] wciąż możemy [...] mówić o powieści dla dziewcząt, czy [...] jest ona już [...] kategorią historyczną?”; *secundo*: „jak kontekst życia literackiego wpływał i wpływa na odbiór i zainteresowanie gatunkiem; *tertio*: co konwencje literackie robią z obrazowaniem dziewcząt i czy ma to cokolwiek wspólnego z realnie istniejącymi dorastającymi kobietami?” (s. 14). Najwięcej wyzwań przynosi próba odpowiedzi na ostatnie pytanie dotyczące podmiotowości odbiorczyń (i twórczyń) badanej literatury. Skomentuję to w drugiej części recenzji.

We wstępie autorka informuje nas o zakresie czasowym opisu badanego pola (lata 1989-2024) oraz o decyzji, zgodnie z którą odrzuca chronologiczny porządek badań i „skupi[a] się na utworach najistotniejszych dla gatunku, zjawiskach i wydarzeniach przełomowych i najbardziej

kontrowersyjnych, miejscach spornych i znaczących” (s. 8). W skolekcjonowanych tu analizach najistotniejsze będzie zatem osadzenie zmian gatunku w kontekstach społecznym i kulturowym, które autorka oznacza jako „powiązane z otaczającą rzeczywistością” (s. 8).

Część przedstawiająca obronę metodę z powodzeniem przybliżyła nam główne założenia socjologicznego oglądu literatury. Figurą totemiczną staje się tu Pierre Bourdieu, toteż dalej śledzić będziemy działania mechanizmów ustalających dystrybucję i odbiór badanych tekstów. Istotne staną się pojęcia hierarchii, pola, władzy, kapitału, procesów produkcji kulturowej, dystynkcji, habitusu, ról czytelniczek i ich kulturowych możliwości oraz predyspozycji w odbiorze literatury. Ten teoretyczny wybór raczej uniemożliwia nam akcentowanie wyjątków, zaburzeń czy mikro różnic w polu, jednym słowem: szczegółów. To cena używania teorii Bourdieu. Zdaje się, że z tego powodu Konczur splata obronę metodę z praktykami studiów feministycznych, które prowadzić nas mają w stronę konstruowania przypadków (*case study*) oraz bliskiego czytania (*close reading*). Dla porządku dodaję, że ostatni zakres nie wiąże się wynikowo ze studiami feministycznymi. Mamy tu więc splot trzech podejść, który uruchamia to, co w teorii Bourdieu jest zamknięte w dynamicznie pracujących schematach i przesuwa nas w stronę indywidualizacji i komplikacji (wspomniane przypadki). Autorka podejmuje próbę zbudowania „zestawu narzędzi specyficznych, autorskich” (s. 23). Połączenie wskazanych perspektyw, jak pisze: „pozawala mi pokazać w jaki sposób praktyki symbolicznej przemocy maskowane są jako obiektywne sądy estetyczne. Dzięki temu jestem w stanie udowodnić, że literatura tworzona i czytana przez dorastające i młode kobiety jest marginalizowana nie ze względu na braki aksjologiczne, a jako efekt mechanizmów wykluczenia” (s. 23). To mocna teza. I już w tym momencie lektury pracy zastanawia mnie jej siła i pewna prostota czy jasność, która każde mi mieć badawcze wątpliwości. Zdaje się bowiem, że wskazana tu podmiana czynników marginalizacji powinna ustąpić ich połączeniu. Myślę o uzupełnianiu, a nie zastępowaniu (hipo)tez. Tę uwagę rozpiszę dalej, pokazując ulokowane w pracy potencjały, które przysłania nam jej wyraźna i efektowna teza.

II

Po zarysowaniu struktury i kompozycji, określeniu celu i przybliżeniu metody przejdę do refleksji wynikających z dalszej lektury dysertacji. Historyczna część pracy poprawnie oddaje stan badań. Podobnie odbieram podrozdział opisujący powieści dla dziewcząt z perspektywy genologicznej. Wyżej napisałem, że interesujące pozostają dla mnie te momenty, które indywidualizują i komplikują obraz pola, toteż pozwolę sobie na trzykrotne przybliżenie wybranych fragmentów. Dwa z nich dotyczyć będą tego, co wiąże się z aksjologią, ostatni

obejmie refleksję nad mechanizmami wkluczania i wykluczania, co, jak spróbuję pokazać niżej, doprowadzi nas do osłabienia jednej z tez pracy. Osłabienia, ale nie odrzucenia. Lektura recenzowanej dysertacji zachęca do dyskusji i polemik. Postrzegam to jako zaletę i skwapliwie korzystam z możliwości postawienia kilku pytań, przesunięcia punktów ciężkości w czynionych interpretacjach a czasem nawet konfrontacji. Mam nadzieję, że to otwiera, nie zamyka pole do dyskusji. Upraszczając, w tym miejscu chciałbym sprawdzić jak czytany materiał oraz to, co zostało na marginesie dysertacji, odnajdą się sporze.

Próba dyskusji aksjologicznej obejmie interpretację *Ono* Doroty Terakowskiej oraz prozy Agnieszki Wolny-Hamkało *Lato Adeli*.

Ono zostaje ustawione w parze ze *Śladem po mamie* Marty Dzido. W przedstawionej interpretacji Dzido przekracza ograniczenia wpisane w tekst Terakowskiej. Ten ostatni etykietowany jest jako moralizatorski, dydaktyczny i ideologicznie oczywisty (por. s. 63-66). Wydaje mi się, że budowanie zamkniętych diadycznych przykładów uwzględniających przeciwieństwa jest kontrproduktywne dla współczesnej myśli feministycznej albo genderowej. To uwaga metodologiczna. Zapewne inaczej jest w ruchu/aktywizmie, gdzie potrzebujemy operacyjnych tożsamości i masy krytycznej. W przypadku czytania literatury postawiłbym na komplikacje i wieloznaczność, nie na kontrowanie. Lektura opisu perypetii Ewy, bohaterki *Ono* pokazuje, że jej doświadczenia nie są ontologicznie pewne. W ostatnim akapicie interpretacji autorka pracy zwraca uwagę na styl Terakowskiej. Informuje nas, że ten różni się od realistycznego stylu Dzido, nawiązuje do tradycji baśniowych i onirycznych, „jest przesiąknięty symboliką, pełen metafor i alegorii” (s. 67). Dzięki temu rzeczywistość miesza się z fikcją, co podkreślać może „emocjonalną intensywność historii” (s. 67). Z premedytacją korzystam tu ze słów autorki pracy, idzie mi bowiem o pokazanie wewnętrznego potencjału, który z jakiegoś powodu zostaje zmarginalizowany i zubaża treść powieści Terakowskiej oraz samej pracy. Jednocześnie ten interpretacyjny wybór zabezpieczał będzie powziętą przez autorkę tezę i być może właśnie to jest tutaj źródłem problemu.

Korzystając z obserwacji dotyczących stylu, czuję się uprawnionym, by zapytać o interpretację psychologiczną. Wskazane: baśniowość, oniryzm i symbolizm kierują nas w stronę, która pogłębia emocjonalną warstwę narracji, być może nawet przesuwają w stronę psychologiczną właśnie. Podany w pracy cytat z tekstu Elizy Szybowicz (s. 63, przypis 165), choć nie robi tego wprost, stawia Ewę w pozycji kogoś, kto swoją postawą odpowiada na trudne doświadczenia, mówiąc wprost, opis ten pokazuje nam jak Ewa się regresuje i broni przez wcielenie w życie fantazji o lepszosci i prestiżu. Ów regres jest odpowiedzią na gwałt. Ten ostatni nie jest więc

„naprawczy” i kierujący ją we właściwą stronę a jedynie uruchamiający to, co wcześniej pozostawało w sferze fantazji. Zdaje się zatem, że po traumatycznym doświadczeniu Ewa nie może już myśleć, musi robić. To jedno przesunięcie. Drugie obejmuje ów regres: Ewa się narcyzuje, co w tekście jest efektem zranienia/traumy. Wydaje się, że „wzorzec aktywności” jest tu nadbudowany na pustce, jest nie do utrzymania, nie ma fundamentów. To rozumienie losów Ewy nie pokazuje nam jej podporządkowania patriarchy czy kapitalizmowi, lecz jej zranienie, pustkę i próby ucieczki przed tymi stanami. Ucieczki reżyserowanej według ustalonych społecznie norm, ale niekoniecznie uwewnętrznionych. Bettelheim przekonał nas o tym jak działają baśnie: pozwalają nam nazywać to, na co brak słów i uchwycić stany afektywnego splątania. Wydaje się, że o tym splątaniu jest *Ono*. Szkoda, że podrozdział poświęcony tej książce nie uwzględnia interpretacji korespondującej ze stylem narracji. Zamiast niepewnej psychologizacji mamy tu pewną ocenę narracji i jednostronną kwalifikację podmiotowości bohaterki, co paradoksalnie podmiotowość jej odbiera. Terakowska zostawiła nam furtki, recepcja je pozamykała. Tymczasem z samego zapisu pracy wynika, że dodana przeze mnie interpretacja jest możliwa – jakby autorka pracy ją tu sama przeczuwała, ale pozostawiła na marginesie, bo – zdaje się – nie można jej wpasować w ustawioną opozycję bez jej osłabienia. Faktycznie ta wieloznaczność osłabi postawioną tezę, ale zwróci wartość *Ono* i uzupełni recypowane przez Panią narracje. W tym miejscu ciekawi mnie Pani komentarz. Nie urządzam tu bitwy na interpretacje i racje, raczej pokazuję możliwości, równoległość i ontologiczną niepewność Ewy oraz interpretacji jej zachowań. Treść dwóch kolejnych akapitów domykających recypowany podrozdział (s. 66 i 67) można odczytywać jako niewynikową, tzn. oniryczny czy baśniowy przewodnik po dojrzewaniu bohaterki, jej wkraczaniu w dorosłość – powtórzę – pokazuje nie to, co przez autorkę i bohaterkę pożądanego a to, co zbudowane na pustce traumatycznych doświadczeń. Byłby to więc psychologiczny antyprzewodnik: jak nie wrastać w kulturę patriarchalną, pomijając swoje emocje i doświadczenia. I chyba to było celem Terakowskiej: pokazać rozdźwięk, napięcie między realnym i psychicznym. Chciałbym byśmy zastanowili się w jaki sposób taka, bliska, skupiona, ale i osadzona w stylistyce książki interpretacja jest pomocna w badaniach wybranego przez Panią pola.

Druga refleksja wynika z lektury fragmentów poświęconych *Latu Adeli*. W zakończeniu pisze Pani, że proza Wolny-Hamkało ma status wyjątkowy, „stanowi swoisty ewenemet” (s. 106). Czytam to jako komentarz do napięć między subwersywną i emancypującą funkcją pornografii w polu YA oraz artyzmem książki Hamkało. Zastanawia mnie ta nieuchwytna wyjątkowość. Zdaje się, że sygnalizowana przez Panią bliskość tej prozy oraz prozy Schulza ma tu znaczenie

i odpowiedzi na moją refleksję powinniśmy szukać u schulzologów, w tym jak oni opisują ciało (Jakub Orzeszek) i co się dzieje w grafikach autora, wreszcie w tym jak wygląda erotyzm bohaterów autora *Sklepów cynamonowych*. Ten komentarz otwiera furtkę do interpretacji historycznoliterackiej, która mogłaby iść w stronę oniryzmu i psychologizacji (tak, znowu). Zastanawia mnie, dlaczego ten kontekst, choć zaznaczony, nie działa w czytanej pracy. Co go unieważnia? Może kontekst płci, historii, raczej nie stylu i tematów. Ta luka powoduje, że interpretacja książki Wolny-Hamkało robi wrażenie szkicu, jest wewnętrznie pusta, co jakoś nawiązuje do stylu i rysunków w *Lecie Adeli*. I zdaje się, że właśnie ta pustka może być motywem odczytywania i rozumienia erotycznych i cielesnych sensów książek Wolny-Hamkało i Schulza. Piszę to jako sygnał krytyczny wobec etykiety „wyjątkowość”. Taka kwalifikacja potrzebuje głębokiego namysłu i opisu, inaczej pozostaje wewnętrznie pusta, więc nieużyteczna w polu badań literaturoznawczych, nawet tych socjologizowanych.

Mój ostatni komentarz może wydawać się zbyt konfrontacyjny, wynika jednak z próby zrozumienia dlaczego tak newralgiczne i splątane podmiotowo czy emancypacyjnie miejsca (zestawienie historii, teorii literatury oraz recepcji) nie zostały pogłębione? Przedstawiona do recenzji rozprawa nie jest przegadana, nie jest zbyt obszerna, toteż każde jej miejsce, każdy punkt powinien zostać osadzony na mocnym, czyli również głębokim fundamencie. Inaczej widzimy fenomen, który powoduje ciekawość, ale nie dostarcza wiedzy.

W kolejnym fragmencie przejdę do refleksji obejmującej opis metod wykluczania i budowania podmiotowości w polu YA. Z konieczności zmienię sposób obrazowania i z indywidualizującego ujęcia przejdę do szerokiej perspektywy.

Socjologiczne opisy napięć w relacjach twórczyni-wydawnictwa-czytelniczki YA są niepełne. Rzekłbym nawet, że można by je uznać za życzeniowe. Mamy tu właściwie dwie strony konfliktu albo dynamicznej relacji: wydawców i czytelniczek. Pierwsi to posiadacze kapitału ekonomicznego i władzy, drugie to emancypujące się również dzięki dostępowi do mediów społecznościowych podmiotki. Chciałbym tę sytuację skomplikować, nie wychodząc tym razem z ujęcia socjologicznego. Z pary należy tu uczynić trójkąt, który obejmie wydawców, twórców platform/mediów społecznościowych oraz czytelniczki i twórczyni. Trójkąt pokaże uwikłania, których nie oświetla skonfliktowana diada. Gdy sięgniemy po książkę Maxa Fishera¹ o chaosie społecznym i kulturowym powodowanym algorytmizacją mediów społecznościowych, szybko okaże się, że zarówno wydawcy jak i czytelniczki są przedmiotami, nie podmiotami zdobywającymi kapitał czy emancypacyjne sprawności i odznaki. W

¹ M. Fisher, *W trybach chaosu. Jak media społecznościowe przeprogramowały nasze umysły i nasz świat*, przeł. M. Borowski, Kraków 2023.

konfliktach opisanych przez Fishera znaczenie mają działania zmechanizowanego algorytmu (od 2018 roku) i sprzężone z ich działaniem teorie afektywne (konkretnie czynniki pobudzające afektywne reakcje). Autor pokazuje nam jak platformy socialowe (opisywane w trzeciej części recenzowanej pracy) zmieniają kształt społeczeństwa i relacji. Zgodnie z przytoczonymi przez niego przykładami, nie jesteśmy dziś w stanie obronić tezy, wedle której dostęp do social mediów daje nam możliwość emancypacji, ponieważ początkowe ideowe założenia kapitalistów z Doliny Krzemowej zmieniły się. Dostarczane nam produkty, nie mają budować naszej wolności, przeciwnie, zaprogramowany algorytm ma nas przytrzymać jak najdłużej przy treściach, które pobudzają nasze afekty, niekoniecznie nas dopaminowo nagradzając. Ten wzór uległ zmianie, okazuje się bowiem, że dla zysku (więcej minut przy ekranie) lepiej działa polaryzacja uruchamiająca nasze obrony przez atak. Nie chcę tu recypować książki Fishera, podaję jej tezę, by pokazać, że lista obiektów, które zderzają się w interpretacji osadzonej w myśli Bourdieu, wymaga aktualizacji i poszerzenie o pozycję kolejnego gracza. Motywacja tego ostatniego również dobrze wpisze się w założenia francuskiego socjologa, skomplikuje jednak wektory (nie)możliwych emancypacji. Wykorzystanie teorii Bourdieu do upodmiotowienia czytelniczek wciąż uważam za ciekawe, istotne jednak pozostaje osadzenie opisywanych działań w bardziej skomplikowanej rzeczywistości. Pole spotkania wydawców i czytelniczek nie jest tu nieruchomym polem a aktywnym instrumentalizującym graczem.

Ta perspektywa uruchamia jeszcze jedną myśl. Istotnym brakiem trzeciego rozdziału jest refleksja zależnościowa rozumiana w ujęciu geopolitycznym. Myślę tu o napięciach między imperium i obrzeżami. YA to jednak często kopia wzorów zachodnich – doskonale pokazuje to recenzowana dysertacja. Język angielski jest tu uniwersalizowany, przestrzeń, tło zdarzeń również ciąży w stronę anglojęzycznego centrum. Ciekawi mnie brak albo pominięcie refleksji na ten temat. Uwaga badawcza nie obejmuje unifikujących działań kapitalizmu anglojęzycznego oraz napięć między tym, co lokalne, globalne i globalne. Ślepa plamka, czarny ład badań queerowych – nie wiem, być może to za ostre metafory. Czy lokalność i rzeczywistość straciły znaczenie w usieciowionej i wirtualnej strukturze? Zdaje się, że nie całkiem. Na ten trop naprowadzają nas fragmenty pracy opisujące wagę i znaczenie realnego przedmiotu: papierowej książki. Znowu mamy tu kłaczę a przynajmniej splot powodujący niejasności. Ostateczne pytania brzmią tak: do czego emancypują się młode autorki i czytelniczki, jakim językiem i czyim głosem mówią, realizując zachodnie wzorce i dokąd je to prowadzi? Jakie znaczenie w polu lokalnym ma podległy anglojęzycznemu hegemonowi kapitał kulturowy?

W tym miejscu proszę autorkę pracy o komentarz.

III

Ostatnia część recenzji obejmie uwagi redakcyjne. Dysertacja, w całości, wymaga redakcji i korekty. Liczba uchybień i błędów obejmujących zapis, interpunkcję, fleksję i stylistykę jest ponadprzeciętna, biorąc pod uwagę moje doświadczenie jako recenzenta dysertacji doktorskich.

Istotnego znaczenia nabiera tu walor języka i skrótów myślowych. Przy użyciu takich formuł jak >kontrowersyjna< (np. s. 140 i 141) mamy do czynienia z publicystyczną lub hasłową etykietyzacją. Należałoby wyjaśnić używane pojęcie oraz je sfunkcjonalizować. Inaczej staje się nadmiarowe. Podobnie dzieje się w chwili użycia formuły >manipulowania< (np. s. 137 i 139) – czytając, nie wiem, o czym mówić chce tutaj autorka pracy. O jakich strategiach manipulacyjnych. Używanie takich formuł uważam za wysoce problematyczne. Wśród fraz i form, które objąć powinna redakcja umieszczam również kwalifikację „dawna Tokarczuk” (s. 60), „ogromna wartość artystyczna” (s. 105), „ogólne unikanie” (s. 109), „po pobieżnym rozeznaniu” (s. 109). Nie wynotowuję literówek oraz bliskich powtórzeń słów. Ich frekwencja jest niestety wysoka.

Korekty wymagają również takie fragmenty jak nieuzupełniony nawias z treścią: „wymienić jeszcze jakieś, dodać strony” (s. 99), pusty przypis (nr 110) oraz nieodpowiednio wyskalowana tabela ze strony 108. W przypadku wydruku, który otrzymałem treść tabeli jest niestety przycięta – pierwszy wers jest właściwie nieczytelny.

Niespieszna lektura pracy wyeliminowałaby również błędy, które uznać można za etyczne np. forma osoby niepełnosprawne vs. z niepełnosprawnościami (forma „z niepełnosprawnością” pojawia się raz na stronie 89, w otoczeniu trzykrotnie powtórzonej formuły „niepełnosprawna”). Zastanawia mnie również kwalifikacja „edypalny koszmar” (s. 65) – mamy tu chyba do czynienia z koszmarem preedypalnym. To błąd redakcyjny i/lub merytoryczny.

Również kompozycja pracy powinna zostać skorygowana, ponieważ część akapitów powtarza wpisane wcześniej w strukturę pracy fakty i sensy. Nie mam tu na myśli nawiązań bądź podsumowań, a powtórzenia lub parafrazy, które przy lekturze scalającej, powinny zostać usunięte jak nadmiarowe (tak dzieje np. w przypadku omówienia książek Natalii Osińskiej i Tomka Tryzny). Nie mamy tu do czynienia z pozycjonującym podsumowaniem, lecz właśnie z powtórzeniem. Myślę również, że scalająca lektura zweryfikowałaby treści, które powinny znaleźć się w tekście głównym i w przypisach. By zachować konsekwencję treść enumeracyjna

ze stron 87 i 119 powinna znaleźć się w przypisach, tak jak ma to miejsce w innych miejscach pracy.

Wszystkie wskazane konteksty obniżają jakość pracy, szczególnie w chwili, gdy czytamy komentarz o braku redakcji i korekty prozy YA – w tym miejscu zaakcentowany jest brak działania wydawców. Zastanawia mnie co, jakie konteksty odkształciły tekstowe ciało pracy?

*

Reasumując, przedstawiona do recenzji dysertacja spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Teza dotycząca zmian w wybranym polu gatunkowym jest klarowna i poparta odpowiednimi wywodami dowodowymi. Niniejszą recenzję piszę w trybie pytań i równoległych interpretacji. Ta forma wynika z dwóch spraw. Z osobistego agonicznego zacięcia kogoś, kto para się krytyką literacką oraz z ciekawości i wątpliwości wbudowanych w lekturę psychoterapeutyczną. Łącząc obie, liczę na interesującą rozmowę w trakcie obrony pracy. Niekoniecznie na rozstrzygające odpowiedzi.

Kończąc recenzję, wnioskuję o dopuszczenie pani magister Agnieszki Kocznur do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.



dr hab. Maciej Duda, prof. US